

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr. 23 (109)

Niedziela, 4 czerwca 1961

Rok III

KOŚCIÓŁ I CHŁOPSKA ZAGRODA

W tej chwili jesteśmy świadkami ataku komunizmu jaki idzie na dwie główne, choć nierówne sobie twierdze, w których schronił się Naród: na Kościół i na chłopską zagrodę.

Dokola tych dwóch pozycji toczy się w tej chwili walka. Przedewszystkim Kościół. Propaganda ateistyczna wyposażona we wszelkie materialne środki działania, szerzy się w całym Kraju pod mozną opieką i protekcją rządu. Duchowieństwo prześladowane, działalność Kościoła podkopana przy pomocy szczególnie wyrafinowanych szykan oraz specjalnie w tym celu pomyślanego systemu opłat i podatków. I wreszcie, a raczej to przede wszystkim walka o młodzież.

Komuniści w myśl swej doktryny chcą przekształcić Polaka w człowieka sowieckiego, co znaczy przede wszystkim chcą wychować nowy typ Polaka, Polaka w cudzoziemiu — bezbożnika. Przez propagandę antyreligijną, przez laickie wychowanie młodzieży, przez zwalczanie nauczycielskiej działalności Kościoła, przez usuwanie nauki religii ze szkoły i zrywanie z jej ścian Krzyża, tego widomego znaku naszego tysiącletniego chrześcijaństwa, komuniści chcą zniszczyć i zetrzeć z duchowego oblicza Polski wszystko to, co stanowi Jej treść wewnętrzną najistotniejszą i najgłębszą, co przez dziesięć wieków wiary w Boga ukształtowało i urobiło nasze pojęcia moralne, nasz pogląd na świat, nasz obyczaj, słowem całą naszą chrześcijańską cywilizację. Gdyby na tym froncie walki, najważniejszym, mieli odnieść zwycięstwo, wówczas trzeba to twardo i po męsku powiedzieć, byłby to cios godzący w samą podstawę życia Narodu. Albowiem Polak, któryby zaparł się Boga, któryby wyrzekł się całej swej narodowej przeszłości i odrzucił chrześcijańskie dziedzictwo — przestałby być naprawdę Polakiem.

Naród nasz broni się ale trzeba szczerze powiedzieć po dwudziestu latach straszliwych zmaganiach, wysiłków i ofiar prawie niezmiernych, jest już tak zmęczony, tak wyczerpany walką, że Jego obrona i opór nowych widocznie szuka sobie form i opuszcza pewne zewnętrzne, wysunięte pozycje. Widzieliśmy niedawno, że usuwanie religii a wraz z nią i Krzyża z klas szkolnych nie wywołało już tych gromów powszechnego oburzenia i protestu, które niedawno temu przelamaly komunistyczny atak na wiarę i zmusily reżym na pewien czas do odwrotu. Dziś już tego nie było. Opór, obrona wiary schodzi widocznie w głąb, ogranicza się do dziedziny wewnętrznej, rzecz by można, zamyka się w sercach.

Drugim, mniej ważnym ale wcale nie błażym celem komunistycznego działania jest zagroda chłopska, prywatne indywidualne gospodarstwo rolne.

ODEZWA

KS. ARCYBISKUPA J. GAWLINY
OPIEKUNA EMIGRACJI

W SPRAWIE ZORGANIZOWANIA OBCHODU TYSIĄCLECIA CHRZTU POLSKI

Przed dziesięciu laty zwróciłem się do wszystkich Polaków na emigracji z wezwaniem, by pod opieką Najśw. Maryi Panny, Królowej i Orędowniczki naszej, przygotowali się godnie na uroczysty obchód największej naszej rocznicy dziejowej, tj. 1000-lecia Chrztu Polski. Z zachęty Najprzewielebniejszego Ks. Prymasa Polski włączyliśmy się w tym czasie w nurt Wielkiej Nowenny Narodu Polskiego, by razem z Krajem, pod przewodnictwem Episkopatu Polskiego, przysposobić przede wszystkim dusze nasze i serca na należyte uczenie tego najdosłojniejszego ze wszystkich jubileuszów narodowych. Równocześnie — w ścisłej łączności z Episkopatem Polski — zawiąaliśmy rzymski ośrodek przygotowawczy, który głośnym już po całym świecie wydawnictwem *Sacrum Poloniae Millennium* świadczy co Kościół dał Polsce a co Polska Kościołowi.

Niniejszą odezwą zwracam się do Was, Drodzy Rodacy, by omówić bezpośrednio przeprowadzenie akcji wspólnej i zgodnie rozpatrzyć i rozwiązać narosłe w międzyczasie problemy wiążące się z tym obchodem.

I

Jak było do przewidzenia wrogowie katolickiej Polski, uląkwszy się dobra duchowego i chwały Bożej, jaka by mogła się zrodzić z tak przygotowanego obchodu, wszczęli gwałtowny atak na usiłowania Kościoła w Polsce i wy-

stąpili z czysto materialistyczną koncepcją obchodu państwowości polskiej. Program ten, mimo iż z początku budził u całej Emigracji oburzenie i zrozumiały opór, począł jednak w niektórych mniej głębokich umysłach kiełkować i gdziegdzie wystąpiły pewne ośrodki z podobnym, pozbawionym treści religijnej programem obchodu naszego Tysiąclecia.

Zachęcamy wszystkie te ośrodki i wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli kierujących tymi ośrodkami wzgl. z nimi współpracujących, aby zechcieli włączyć się bez reszty w nurt istniejącego już sakralnego obchodu Polskiego Millennium.

Millennium bowiem Polski jest tylko jedno, tak jak i kultura polska jest jedna, jak historia polska jest jedna, i jak cała państwowość polska jest tylko jedna — mianowicie chrześcijańska. Nie zaprzeczamy — opierając się na wywodach jednego z współczesnych pisarzy polskich — że na terenach Polski przed chrześcijańską istniały już jakieś zawiązki kulturalno-cywilizacyjnej wspólnoty i jakieś podstawy społeczno-państwowej organizacji. Badacze naukowci, archeologowie i prehistorycy, z trudem odcyfrowują ich hieroglify. Tak serdecznie mało o nich wiemy. Z całą pewnością natomiast wiemy, iż polska myśl dziejowa, zarówno kulturalna jak i polityczna, przybrały w

(Dokończenie na str. 4)

Jak wiemy, zasadniczą cechą społeczności komunistycznej w myśl jej teorii zorganizowanej, jest brak warstwy materialnie niezależnej. Zasada upaństwowienia czy uspołecznienia środków produkcji oznacza przekreślenie wszelkiej indywidualnej działalności gospodarczej, wszelkiej gospodarki prywatnej.

Rzecz oczywista, że zasada ta przeprowadzana jest z całą bezwzględnością we wszystkich tych krajach naszej części Europy, które się dostały pod dominację sowiecką. Uspołecznienie objęło wszystkie dziedziny życia gospodarczego. Objęło również wieś.

W niektórych krajach satelickich proces socjalizacji wsi został zakończony, gospodarstwa kolektywne, czyli poprostu kolchozy stanowią tam 100 proc. gospodarki rolnej.

Polska Gomułkowska była pod tym względem szczęśliwym wyjątkiem. W październiku 1956-go roku rozwiązane zostały przez chłopów spontanicznie kolchozy,

jakie przedtem przy pomocy różnych form przymusu zdołano założyć i po dziś dzień Polska była jedynym w świecie komunistycznym krajem, gdzie chłop był panem i właścicielem swojej zagrody i uprawiał zagon jako wolny i niezależny gospodarz. Ale ten szczególny przywilej Polski nie mógł się ostać, nie mógł trwać zbyt długo. Zbyt był rażący na tle stosunków pańujących dokoła. Toteż w tym roku widzimy nowy atak komunizmu na polską wieś, mający na celu ostateczne zniszczenie indywidualnej gospodarki rolnej i zaprzęgnięcie chłopów w twarde jarzmo kołchozianej niewoli. Chłop się broni, lecz mimo całego jego uporów i całego przywiązania do własnej ziemi, nie trudno przewidzieć, że komuniści znajdą środki by go złamać i wieś polską przebudować wedle zasad i wzorów lenino-marxizmu.

Wyjątek z przemówienia 3-Majowego w Paryżu — wygłoszonego przez p. ministra A. Demideckiego.



Alexis CARREL

Spotkanie z Bogiem

Zmarły w roku 1944 znakomity lekarz, biolog i autor jednej z najpoczytniejszych książek naszego stulecia — „L'homme cet inconnu — Człowiek istota nieznaną”, Alexis Carrel napisał krótkie studium o modlitwie. Podajemy je poniżej w fragmentach.

To, co uczony, będący wyrazicielem nowoczesnej wiedzy o człowieku, mówi o modlitwie, jest szczególnie wymowne.

SZUKAJCIE A ZNAJDZIECIE...

Zycie Carrela było życiem człowieka szukającego. Jego śmierć, śmiercią człowieka, który znalazł — umierał w Bogu, którego na ostatnią swą drogę przyjął w Najświętszym Saramencie.

Autor nie jest ani teologiem, ani filozofem. Wyraża się językiem potocznym, używa słów w ich znaczeniu prostym. Prosi teologów o pobłażanie w tej samej mierze, jaką by miał dla nich, gdyby omawiali temat fizjologiczny. To studium o modlitwie jest streszczeniem niezwykle związłym niezliczonej liczby obserwacji, zebranych w ciągu długiej działalności i najróżniejszego otoczenia, wśród ludzi z zachodu i wschodu, chorych i zdrowych, księży katolickich, zakonników i zakonnic wszystkich reguł, pastorów protestanckich wszelkich odłamów, rabinów, lekarzy, pielęgniarek, mężczyzn i kobiet różnych zawodów i wszystkich klas społecznych. Doświadczenie Autora jako chirurga, lekarza i fizjologa, studia w pracowniach, które prowadził nad regeneracją tkanki i gojeniem ran, pozwoliły mu ocenić według rzeczywistej wartości niektóre wyniki leczenia osiągalne za pośrednictwem modlitwy. Mówi tylko o przypadkach sprawdzonych przez niego, albo o spostrzeżonych przez ludzi zdolnych do czynienia obserwacji i dokładnych. Woli być niekompletnym, aniżeli przytaczać fakty niedostatecznie stwierdzone. Przede wszystkim pragnie utrzymać się na solidnym terenie rzeczywistości.

Mówić o modlitwie ludziom nowoczesnym wydaje się na pierwszy rzut oka wysiłkiem całkowicie niepotrzebnym. Czy nie jest wszakże koniecznością, abyśmy znali wszystkie czyny, do jakich jesteśmy zdolni? Bo nie możemy pozostawić żadnego z nich niewykorzystanego, bez poważnego niebezpieczeństwa dla nas lub naszych następców. Zanik poczucia duchowego i moralnego okazuje się równie nieuchwytny jak zanik inteligencji. Ze słowami tymi zwracam się do wszystkich. Życie narzuca wszystkim te same zobowiązania. Żąda ono, abyśmy się zachowali w sposób przepisany przez naszą budowę cielesną i duchową. I dlatego nikt nie powinien zaniedbywać potrzeb najgłębszych i najbardziej subtelnych naszej natury.

Modlitwa wydaje się być stałym dążeniem rozumu w kierunku niematerialnego podmiotu świata. W ogólności uzewnętrznia się ona w uskarżaniu się, w okrzyku grozy, w prośbie o pomoc. Niekiedy staje się pogodną kontemplacją. Można ją określić również jako wzniesienie duszy do Boga, jako akt miłości i adoracji dla tego, od którego pochodzi ten cud, jakim jest życie. W rzeczywistości modlitwa jest wyrazem wysiłku człowieka, aby połączyć się z istotą niewidzialną, twórcą wszystkiego co istnieje, najprzedniejszą mądrością, siłą i pięknem, Ojcem i Zbawcą każdego z nas. Daleka od zamknięcia się w prostym wypowiadaniu formułek, praw-

dziwa modlitwa obrazuje stan mistyczny, podczas którego sumienie jednoczy się z Bogiem. Ten stan nie jest objawem intelektualnym, a także pozostaje nieosiągalnym i niezrozumiałym dla fizjologów i uczonych, Podobnie jak zmysł piękna i miłości — nie wymaga żadnych podstaw osiągniętych przez wykształcenie. Proste natury odczuwają Boga równie naturalnie jak ciepło słońca, albo woń kwiatów. Ale ten Bóg tak dostępny dla umiającego kochać, jest ukryty dla tego, który chce tylko rozumieć.

TECHNIKA MODLITWY.

JAK SIĘ MODLIĆ ?

Jak trzeba się modlić? Technikę modlitwy uzyskaliśmy dzięki wielkim mistykom chrześcijańskim, począwszy od św. Pawła, a skończywszy na bezimiennych apostołach, którzy w ciągu 20 wieków podtrzymywali i rozwijali życie religijne. Ażeby się modlić, trzeba tylko wysiłku zwrócenia się do Boga. Czy będzie długa czy krótka, mówiona czy tylko myślowa, modlitwa musi być podobna do rozmowy dziecka ze swym ojcem. „Trzeba być takim, jakim się jest” mówiła skromna szarytka, która w ciągu 30 lat poświęciła swe życie na usługi biednych. Istotnie, człowiek modli się podobnie jak kocha: całym swym jestestwem.

Co do formy modlitwy — ulega ona zmianom, począwszy od krótkiego westchnienia do Boga aż do kontemplacji, od prostych słów wieśniaczki pod krzyżem na skrzyżowaniu dróg, do wspaniałości śpiewu gregoriańskiego pod sklepieniem katedry. Uroczystość, wielkość i piękno nie są konieczne do wzniosłości modlitwy. Mało ludzi umiało się modlić na wzór św. Jana od Krzyża albo św. Bernarda z Clairvaux. Ale nie potrzeba być wymownym, aby być wysłuchanym. O ile sądzimy z wyników o wartości modlitwy, naszej najbardziej pokorne słowa suplikacji i dziękczynienia będą przez Pana wszechrzeczy przyjęte na równi z najpiękniejszymi wezwaniami. Formuły wymawiane machinalnie są też pewnego rodzaju modlitwą, podobnie jak i płomienie świec. Wystarczy na to, aby te formuły i płomienie symbolizowały zapał, wzniesienie się ku Bogu każdego stworzenia ludzkiego. Modlimy się też czynem. Sw. Ludwik Gonzaga utrzymywał, że spełnienie obowiązku jest równowartościowe z modlitwą. Najlepszym sposobem zjednoczenia się z Bogiem jest bezsprzecznie spełnienie całkowite Jego

EWANGELIA

DRUGA NIEDZIELA PO ZESŁANTU DUCHA SW. — 4 czerwca
Lukasz XIV, 16-24

Onego czasu: Powiedział Jezus Faryzeuszom tę przypowieść: Pewien człowiek wyprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego o godzinie wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, bo już wszystko gotowe. I zaczęli wszyscy razem się wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś i muszę wyjść ją obejrzeć: proszę cię, miej mnie za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem 5 par wołów i idę ich spróbować: proszę cię, miej mnie za wymówionego. A trzeci rzekł: Zonę pojąłem a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa, oznajmił to Panu swemu. Tedy rozgniewał się gospodarz i rzekł słudze swemu: Wyjdź prędko na ulice i uliczki miasta, a ubogich i ułomnych i ślepych i chromych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się jak rozkazałeś: a jeszcze jest miejsce. Rzekł Pan słudze: wyjdź na drogi i między opłotki: a przymuś wnieść, aby był napełniony dom mój. A powiadam wam, że żaden z tych mężów, którzy byli zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej.

woli. „Ojczy nasz, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi...” A pełnienie woli Boga polega na posłuszeństwie w stosunku do praw, jakie tkwią w naszych tkankach, naszej krwi i naszej duchowości.

Modlitwy, które wznoszą się jak wielka mgła nad powierzchnią ziemi, odróżniają się między sobą podobnie jak różnią się osoby modlące, polegają one wszakże na wariantach dwóch tematów: rozpacz i miłości. Człowiek jest całkowicie uprawniony błagać pomocy Boskiej, aby otrzymać to, co jest nam potrzebne. Jednakże byłoby rzeczą nierozsądną prosić o nagrodę przez urzeczywistnienie kaprysu, albo o to, co powymieniam dostarczyć nasz własny wysiłek. Modlitwa w iormie najbardziej wzniosłej, przestaje być prośbą. Człowiek przedstawia Panu wszechrzecz, że Go kocha, że Mu dziękuje za otrzymane dary, że jest gotów spełnić Jego wolę, jakakolwiek ona jest. Modlitwa staje się kontemplacją. Stary wiesniak siedział sam w samotnej ławce pustego kościoła. „Na co czekasz?” zapytano go. „Patrzę na Niego” — odpowiedział — „i On patrzy na mnie”.

GDZIE I KIEDY SIĘ MODLIĆ ?

Gdzie i kiedy się modlić? Można modlić się wszędzie. Na ulicy, w samocnodzie, w wagonie. Ale lepiej modlimy się w polu, w gorach i lasach, albo w samotności swego pokoju. Istnieją też modlitwy liturgiczne, odmawiane w kościele. Ale w jakimkolwiek bądź miejscu modlimy się, Pan Bóg nie przemówi do człowieka, dopóki ten ostatni nie osiągnie spokoju duchowego. Istnieje dziś potrzeba miejsc modlitwy, wyboru kościoła, gdzie mieszkańcy mogliby znaleźć, choćby na krótką chwilę, warunki fizyczne i psychologiczne, konieczne do uzyskania ciszy wewnętrznej. W ciżby tych przystani ludzie mogliby, wznosząc myśl ku Bogu wypocząć, odświeżyć umysł, rozjasnić sąd i nabyć siłę do znoszenia ciężkiego życia, w którym pograża nas cywilizacja.

Gdy modlitwa staje się przyzwyczajeniem, wtedy oddziałuje na charakter. Trzeba więc modlić się często. „Myśl o Bogu częściej, aniżeli oddychasz” mówi Epiktet. Jest absurdem modlić się rano a w ciągu dnia zachowywać się jak barbarzyńca. Krótkie myśli lub wezwania mogą utrzymywać człowieka w obliczu Boga. Całe postępowanie nasze jest wówczas

przepełnione modlitwą. W ten sposób pojęta modlitwa staje się treścią życia.

SKUTKI MODLITWY

„Zaden człowiek nie modlił się nigdy bez nauczania się czegokolwiek” pisał Ralf Waldo Emerson. Niemniej modlitwo uznana jest przez ludzi nowoczesnych jako przyzwyczajenie wyszłe z użycia, próżny przesąd, pozostałość barbarzyństwa. Doprawdy lekceważymy prawie całkowicie jej skutki. Jakie są przyczyny naszego lekceważenia? Przede wszystkim rzadkość modlitwy. Modlitwa jest często bezowocna, ponieważ modlący się to egoiści, kłamcy, pyszałki, faryzeusze niezdolni do wiary i miłości. Na koniec skutki, które można osiągnąć, bardzo często ulegają rozproszeniu. Odpowiedź na nasze prośby i na naszą miłość następuje zazwyczaj wolno, niezauważalnie, prawie nieuchwytnie. Cichy głos, który szepce tę odpowiedź, jest w głębi naszej łatwo zagłuszany przez hałas świata. Osiągnięcie materialne modlitwy bywają też dosyć nikłe. Trudno je wyodrębnić od innych zjawisk. Mało ludzi, nawet spośród kapłanów miało możność obserwowania ich gruntownie. A lekarze dla braku zainteresowań spotykane przypadki pozostawiają na uboczu, bez wystudiowania. Między innymi obserwatorzy są częstokroć wykolejani z tego powodu, że odpowiedź jest daleka od wyczekiwanej.

„Kto umie się dobrze modlić, ten umie dobrze żyć” (św. Augustyn).

Np. ten który prosi o powrót do zdrowia z powodu choroby organizmu, pozostaje nadal chorym, ale podlega głębokim i niewytłumaczalnym przemianom moralnym.

SKUTKI PSYCHO-FIZJOLOGICZNE

Modlitwa oddziałuje na umysł i ciało w sposób, który zdaje się zależeć od jej rodzaju, siły i częstotliwości. Łatwo jest poznać jaka jest częstotliwość modlitwy i w pewnej mierze jej siła. Rodzaj jej pozostaje nieznanym, nie posiadamy bowiem środka do wymiaru wiary i zdolności miłości bliźniego. Jednakże sposób życia modlącego się może nas objaśnić co do wartości wezwań kierowanych ku Bogu. Jeżeli nawet modlitwa jest słabsza w swej wartości i polega głównie na wypowiedzianiu mechanicznych formułek, to jednak wywiera wpływ na zachowanie. Wzmocnia jednocześnie zmysł duchowy i zmysł moralny. Środowiska modlitwy charakteryzują się pewną odpornością, poczuciem obowiązku i odpowiedzialności, umniejszeniem zazdrości i złośliwości, pewną dobrocią w stosunku do innych.

O ile modlitwa jest codzienna i rzeczywiście gorąca, wpływ jej staje się widoczny. Może być poniekąd porównana do działalności gruczołu o wydzielaniu wewnętrznym, takim jak np. gruczoł tarczycowy albo gruczoł nadnercza. Polega ona na pewnego rodzaju przemianie umysłowej i organicznej. Ta przemiana dokonuje się w sposób wzrastający. Można powiedzieć, że w głębokości sumienia zapala się płomień. Człowiek ogląda się jakim jest. Stwierdza swój egoizm, swoją ograniczoność, swe błędne sądy, swą pychę. Ła-

mie się pod ciężarem wypełnienia obowiązku moralnego. Stara się osiągnąć pokorę. W ten sposób otwiera się przed nim królestwo łaski. Stopniowo wytwarza się uspokojenie wewnętrzne, harmonia czynności nerwowych i moralnych, większe znieczulenie na ubóstwo, oszczerstwa, troski, zdolność do znoszenia utraty swoich, bólu, choroby, śmierci. Lekarz, który widzi chorego modlącego się, może się cieszyć. Spokój spowodowany modlitwą jest możliwą pomocą w leczeniu. Jednakże modlitwa obdarza jednocześnie ze spokojem pewnym wzmocnieniem działalności umysłowych, pewnym rodzajem rozkwitania jednostki — a często bohaterstwem: naznacza ona swych wiernych piętnem specjalnym. Czystość spojrzenia, spokój zasnowania, poważna radość w wyrażaniu się, sprężystość w postępowaniu i — w razie potrzeby — proste przyjęcie śmierci... Kontakt z Bogiem napełnia ich pokojem i ten pokój z nich promieniuje. I niosą pokój wszędzie, dokąd idą. Niestety na świecie jest zaledwie znikoma liczba ludzi, umiających się modlić w sposób właściwy.

SKUTKI LECZNICZE

Istnieją skutki lecznicze modlitwy, która we wszystkich epokach przykuwała uwagę ludzi. Dziś jeszcze w środowiskach modlących się mówimy dość często o uzdrowieniach, uzyskanych dzięki prośbom zwróconym ku Bogu lub jego świętym. O ile wszakże chodzi o choroby podatne do leczenia przy pomocy zwykłych środków medycznych, trudno jest wiedzieć co było prawdziwą przyczyną wyleczenia. Jedynie w przypadkach gdzie wszelkie leczenie nie daje się zastosować albo zawiodło, skutki modlitwy mogą być z całą pewnością przyjęte. Biuro lekarskie w Lourdes oddało wielkie usługi nauce, demonstrując realne uzdrowienia. Wielu chorych zostało uzdrowionych prawie momentalnie przy takich cierpieniach jak: wilk twarzy, rak, zatrucie nerek, wrzody, gruźlica płucna, kostna, albo osierdzia. Zjawisko występuje prawie zawsze jednakowo: wielki ból, potem uczucie, że się jest zdrowym. Po kilku sekundach, najwyżej po paru godzinach oznaki choroby znikają i anatomiczne braki wyrównują się. Cud jest charakterystyczny przez nadzwyczajne przyspieszenie normalnych procesów leczenia. Nigdy podobne przyspieszenie nie było zauważone przez chirurgów i fizjologów podczas prowadzonych przez nich doświadczeń.

Ażeby zaistniały te zjawiska, nie zachodzi potrzeba modlenia się chorego. Małe dzieci, nie mówiące jeszcze, były uleczone w Lourdes. Ale przy nich ktoś modlił się.

Takie są rezultaty modlitwy na mocy moich ścisłych danych. Obok nich istnieje mnóstwo innych. Historie o świętych, nawet nowoczesnych, podają dużo cudownych faktów. Jest niewątpliwe, że większość cudów, przypisywanych np. proboszczowi z Ars jest prawdziwa. Ta całość zjawisk wprowadza nas w nowy świat. To wiemy najpewniej, że modlitwa daje wyniki widoczne. Jakkolwiek dziwnym może się to nam wydawać, musimy uznać za prawdę, że kto prosi otrzymuje, a kto puka — temu otwierają.

(wg przekładu W. Stokowskiej-Lampe)

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 4 CZERWCA

Druga po Zesłaniu Ducha św.
Św. Julianny, św. św. Gerwazego i Protazego.

PONIEDZIAŁEK — 5 CZERWCA

Św. Bonifacego, św. Walerii.

WTOREK — 6 CZERWCA

Św. Norberta, św. Antoniego.

SRODA — 7 CZERWCA

Św. Pawła, św. Rocha.

CZWARTEK — 8 CZERWCA

Św. Medarda, św. Maksymiliana

PIĄTEK — 9 CZERWCA

Św. Pelagii, św. Felicjana.

SOBOTA — 10 CZERWCA

Św. Małgorzaty królowej,
św. Jadwigi.

Odezwa ks. Arcybiskupa J. Gawliny, Opiekuna Emigracji

(Dokończenie ze strony 1)

sposób zdecydowany i definitywny swój historyczny wyraz z dniem przyjęcia Chrztu przez Polskę.

W dziejach każdego innego Narodu europejskiego — jak trafnie zauważył jeden z naszych historiografów — od Grecji i Rzymu poczynając, chrześcijaństwo jest — powiedzieć można — epizodem, przełomowym wprawdzie, ale jednak nie jego historią całą. W historii Polski inaczej. Historia Polski rozpoczyna się od przyjęcia chrześcijaństwa. Od samego początku swego, od pierwszej karty swojej, jest ona historią narodu chrześcijańskiego. Chrześcijaństwo, to całokształt naszych dziejów, poza nim do niczego zupełnie nawiązać nie jesteśmy zdolni. Ono i my, to jedno, od zarania poprzez całą naszą historię. Dopiero od dnia przyjęcia Chrztu zaczyna się powoli ale systematycznie organizować na ziemiach polskich szkolnictwo, poczynając napytywać rękopisy, ustalać się kontakty między Polską a Zachodem, i Polska zaczyna wyrastać jako autentyczna córka kultury łacińskiej. I również dopiero od dnia przyjęcia Chrztu zaczynają się faktycznie dzieje państwowości polskiej. Tak więc łączy się te dwie myśli szczęśliwie w jednym pojęciu, mianowicie w tysiącleciu Polski chrześcijańskiej.

II

Przystąpmy teraz do rozważań nad zgodną realizacją naszych zamiarów, zadań i podziatu pracy. Otóż po osiągnięciu opni całego Duchowieństwa i wielu organizacji polskich za granicą otrzymałem niezwykle barwny obraz złożony z kilkadziesiątu godnych projektów. Niektóre pomysły były skromne, inne natomiast wymagały olbrzymich funduszy. Rzecz jasna, że bez ofiarności niczego się nie dokona, gdyż „miłość żąda ofiar”, których Emigracja nigdy się nie lekkała.

Nigdy więc nie zaniechamy pomocy dla Kraju. Cóż jednak uczynimy dla samej Emigracji? Mówmy prosto z całą otwartością. Moglibyśmy oczywiście utworzyć wspaniały pomnik 1000-lecia Chrztu, lecz któż go będzie podziwiał i nim się krepil gdyby sama Emigracja się rozplynęła? Dlatego więc najbardziej celowym czynnem będzie utworzenie jakiegoś dzieła, które nasze ideały uratuje i podtrzyma.

Jako najistotniejsze i najpraktyczniejsze cele przyświecają nam według wszystkich zebranych wypowiedzi dwa następujące:

a) wychowanie i wykształcenie młodzieży polskiej na emigracji.

b) utworzenie dzieła powołań kapłańskich dla Emigracji

Szeregi młodzieży naszej rosną z każdym dniem. Istnieje jednak niemałe niebezpieczeństwo, że młodzież ta może być wchłonięta przez otoczenie obce lub nawet naszym ideałom wrogie. Jest więc obowiązkiem naszego pokolenia, by wzrastającą młodzież do życia religijnego i narodowego zaprawić i dostarczyć jej środków wychowawczych, naukowych i organizacyjnych.

Zyjąc poza Polską musimy oczywiście dbać o przyszłość naszych dzieci, które winny przyswoić sobie całokształt kultury kraju w którym mieszkają, by mieć drogę otwartą do normalnego życia zawodowego i społecznego.

Tym niemniej jest konieczne, by dzieci nasze zachowały spuściznę Ojców, znały nie tylko język, ale i dzieje, zasługi i wartości kulturalne jakie Polska wniosła do skarbcza ludzkości i by z nich były dumne i miłością je otaczały.

Jest to zadaniem domu rodzicielskiego, Kościoła i szkoły. Świętym przykładem służą nam pod tym względem Czcigodni Rodacy w Ameryce. Ich wkład do rozrostu Kościoła w Stanach Zjednoczonych jest olbrzymi, a ich podziwu godna ofiarnością podtrzymuje ducha braci w Kraju i rozrzuconych po świecie uchodźców. Niech nam wszystkim jako przykład przyświeca to ich wzorowe szkolnictwo polskie, które zdało wspaniałe egzamin.

Nasze szkoły sobotnie są szczęśliwym początkiem tej pożądanej akcji, a więc należy je wspierać, rozszerzyć i udoskonalić. Nasza „Macierz Szkolna” służy znakomicie tym celom. Dalszym krokiem będzie szkolnictwo średnie, przeważnie już przez zakony polskie za granicą prowadzone. Uniwersytetowi polskiemu za granicą należy się szczególne uznanie i pomoc.

To wszystko nie spełniło by jeszcze upragnionego celu, gdyby zabrakło księży polskich na Emigracji. Bez duszpasterstwa polskiego zamiera wiara i polskość za granicą. Jest to fakt historycznie udowodniony. Do duszpasterstwa własnego mamy niezaprzeczalne prawo, a więc potęgujemy jego szeregi.

Liczba jednak Duchowieństwa polskiego za granicą topnieje. Ostatnio zmarło aż pięciu księży w jednym tylko tygodniu. Duszpasterze wasi, którzy przeszli obozy koncentracyjne lub walczyli w szeregach wojskowych, starzeją się. Ich liczba zmniejsza się z każdym rokiem, a nie ma nadziei na zasilenie ich szeregów nowymi księżmi z Kraju.

W takiej sytuacji nie pozostanie nic innego jak budzenie nowych powołań kapłańskich wśród nas samych. Jednym słowem, Emigracja pod tym względem musi być samowystarczająca. A nie ma najmniejszej wątpliwości, że znajdzie się wiele idealnej młodzieży, gotowej do poświęceń, do rycerstwa Chrystusowego, do stanu duchownego. Młodzież lubi ryzykować, a nie ma szlachetniejszej decyzji niż rzucić całe życie na szalę Bożą, oddać się bez zastrzeżeń Jezusowi i służyć rodakom w Królewskim kapłaństwie.

A mamy przecież za granicą cały szereg zakonów polskich, które powołania kapłańskie kształcą jak Oblaci, Misjonarze, Marianie, Pałotyni i Zmartwychwstańcy, a nie na ostatku Chrystusowcy, którzy jako Zakon polski szczególnie do duszpasterstwa emigracyjnego są przeznaczeni; mamy Seminarium polskie w Rzymie, Paryżu i Orchard Lake.

Chodzi więc o budzenie i kształcenie nowych powołań kapłańskich, jeżeli wszystkie inne, nawet najpiękniejsze osiągnięcia 1000-lecia Chrztu Polski nie mają przebrzmieć i pozostać po sobie głuchym milczeniem.

Inaczej budowałibyśmy gmach bez fundamentu, piętro bez parteru.

Te dwa cele, mianowicie wychowanie młodzieży w duchu katolickim polskim oraz utworzenie dzieła powołań dla Emigracji przez samą Emigrację wydają mi się na podstawie nadesłanych wniosków naszymi przednimi zadaniami.

Poza tym idzie cały szereg innych godnych projektów jak budowa Kościołów i domów, jak wydawnictwa naukowe i popularne, akademie, wystawy konkursy.

III

W niektórych krajach założono już Komitety 1000-lecia Chrztu Polski, stanowczo odgradzające się od pracomunistycznych organizacji.

Wszystkie te Komitety zwróciły się do Opie-

kuna duchownego, przez Ojca Świętego ustanowionego Arcybiskupa polskiego w Rzymie, o wskazówki i oświadczyły gotowość współpracy z nim. Istotnie, z Rzymu otrzymaliśmy Chrzt. Do Stolicy Apostolskiej prowadziły wszystkie drogi naszej wiary i kultury. Za Jana VIII rozpoczęliśmy pierwsze 1000-lecie naszych dziejów, a za Jana XXIII wkroczyliśmy w drugie 1000-lecie Polski Chrześcijańskiej.

W Rzymie więc utworzony został Centralny Komitet zagraniczny dla uczczenia tej najdosłowniej spośród wszystkich polskich rocznic. Akcja nasza jest obliczona na pięć najbliższych lat. Nie zamierzając narzucać szczegółowych projektów, będziemy dążyli do koordynacji, rady i pomocy. Będziemy w ścisłym kontakcie z Ks. Prymasem i Episkopatem polskim. Ojciec Święty, który dopiero przed tygodniem zapewniał mnie ponownie o swej miłości dla Narodu Polskiego, żywo interesuje się naszymi pracami.

Na pierwszym więc miejscu zwracam się do naszego Czcigodnego Duchowieństwa na Emigracji i proszę, by Księża Rektory Misji utworzyli główne Komitety 1000-lecia Chrztu Polski w zakresie krajowym, do których jako część organiczną wejdą komitety parafialne. Sieć tych komitetów powinna pokryć wychodźstwo całego świata.

Do współpracy zapraszam również wszystkie inne już powstałe lub powstające Komitety naukowe, społeczne i młodzieżowe stojące na gruncie zasad chrześcijańskich i niepodległości Polski.

Nawiązanie stosunków między nimi a Centralnym Komitetem w Rzymie uważam za zasadniczy warunek naszej wspólnej akcji. Chętnie zatem przyjmujemy ich przedstawicieli do Komitetu Centralnego. Wspólny cel zapewnia nam zgodność myśli i owocną współpracę w tym co Bogu miłe i co Ojczyźnie służy.

Złączeni miłością do wspólnej, świętej sprawy dokonamy rzeczy wielkich i razem damy świadectwo prawdzie o nieśmiertelnej, chrześcijańskiej, zawsze wiernej, zawsze odradzającej się Polsce, która pod sztandarem Chrystusa i Orła Białego po chwalebny, choć mozolnym tysiącleciu wkroczy w drugie Sacrum Polliciae Millennium.

Z szczególnie gorącym apelem zwracam się do moich towarzyszy broni, ich wodzów i ich kapłanów, którym miałem szczęście pasterzować podczas dni też i chwaty.

Razem walczyliśmy, razem przelewaliśmy krew swoją. Czy to w Warszawie, czy na ziemi francuskiej, podczas gradu bomb w Londynie, na wygnaniu sowieckim, czy też krocząc śladami Chrystusowymi w Ziemi świętej, podczas dni chwaty Monte Cassino, czy wreszcie podczas końcowych walk w Niemczech — byliśmy jednym sercem i jedną duszą. Myśmy się nie chowali, my możemy śmiało spoglądać w ukochane oblicze Matki Ojczyzny. „Wszak myśmy z twego zrobili nazwiska pacierz, co płacze i piorun, co błyska”.

I znowu staniemy razem, wszyscy razem, żołnierze oręza, żołnierze ducha, żołnierze wiary i czynu społecznego, by dowieść ponownie, że Ojczyzna w nas się nie zawiódła, że jest Ona naszą pierwszą po Bogu miłością, a my wiernymi synami naszej nieśmiertelnej Polski chrześcijańskiej.

Tak nam dopomóż Bóg.

Rzym, dnia 3 maja 1961

+ Józef Gawlina, Arcybiskup
Opiekun Emigracji

ZA POLSKI ŚLĄSK

W czterdziestą rocznicę wybuchu III Powstania Śląskiego

Po plebiscycie z dnia 20 marca 1921 r. rozpoczęły się międzynarodowe przetargi polityczne o Górny Śląsk. W rezultacie nieprzychylnego stanowiska Anglii i Włoch, Komisja Międzysojusznicza, w skład której wchodził jeszcze delegat Francji, mimo sprzeciwu tego ostatniego opowiedziała się za przyznaniem niemal całego obszaru plebiscytowego Niemcom. Polsce miały przypaść jedynie powiaty rybnicki i pszczyński oraz skrawek powiatu katowickiego. Ostateczną decyzję w tej sprawie miała powziąć 5 maja 1921 r. Rada Ambasadorów. Jeżeli więc akcja dyplomatyczna i plebiscyt nie zdołały wpłynąć na sprawiedliwy podział Śląska, to trzeba było rzucić na szalę ostatni argument — wolę ludu śląskiego, manifestowaną czynem zbrojnym.

W nocy z 2 na 3 maja 1921 r. wybuchło III powstanie śląskie. Jego celem było opanowanie t. zw. linii Korfantego, biegnącej od Bodzanowic nieco na południe Olesna, Dobrodzienia, Ozimka i Opola do prawego brzegu Odry i stąd na południe aż do Olzy. Równocześnie wielki strajk ogarnął cały Śląsk i unieruchomił wszystkie zakłady przemysłowe. Stały wszystkie fabryki, kopalnie i huty, a lud śląski chwycił za broń.

Błyskawicznym natarciem opanowali powstańcy śląscy cały teren. W ciągu kilku dni dotarli i umocnili się w dniu 10 maja na linii Gorzów Śląski, Stare Olesno, Ozimek, Izbicko, Gogolin, Przystań Koziełska i dalej wzdłuż prawego brzegu Odry do granicy czeskosłowackiej. Zaskoczenie Niemców było zupełne. Jedynie w rejonie Kędzierza zdobyli się na twardy opór dzięki zręcznym do walki świeżym formacjom. Po zaciętych bojach zdobyli Przystań Koziełską, Kędzierzyn i kilka miejscowości włącznie ze stacją kolejową w Stawęcicach, lecz zamiar opanowania Gliwic i wdarcia się do okręgu przemysłowego nie udał się im.

Wojska powstańcze, dowodzone przez ppłk. Macieja Mielżyńskiego, dzieliły się na trzy grupy operacyjne — północną, wschodnią i południową. Składało się na nie 14 pułków piechoty, kilka baterii artylerii, 1 dywizjon ułanów górnośląskich (z ukończeniem jego organizacji nie zdążono), 8 dywizjonów pociągów pancernych z 16 pociągami oraz pewna ilość samochodów pancernych. Liczba wojsk powstańczych była uzależniona przede wszystkim od posiadanej broni, której było stale za mało. Powstańcy dysponowali 27 tys. karabinów, 200 karabinami maszynowymi, zapasem amunicji na 3 godzin walki i żywnością wystarczającą na 10 dni. Pieniądzy brakowało zupełnie. Przeciętnie wojska powstańcze liczyły ok. 30 tys. ludzi pod

bronią. Kadra oficerska była bardziej niż skąpa. Początkowo liczba oficerów nie osiągała nawet 90. Późniejszy napływ oficerów z Polski wypełnił tę lukę tylko w małej części. Dotkliwy brak oficerów wyższych stopni pogarszał sytuację. Wojska powstańcze miały tylko 2 podpułkowników i 4 majorów.

Niemcy natomiast dysponowali doświadczoną i liczną kadrami oficerską, dowodzoną przez 2 generałów (Hoefler i Huelssen). Pod rozkazami wytrawnych oficerów niemieckich stały różne formacje zawodowych żołnierzy od „Selbstschutzu” po-

ODRA — od prawników słowiańska, polska, dobra, czynna rzeka. Jakże chętnie gościli nad jej brzegami liczne plemiona Słowian. Dawała im schronienie, wychowywała, żywiła, strzegła przed wrogiem. Pomagała ludziom w ich pracy, przyczyniając się do rozwoju i rozkwitu położonych nad jej brzegami osiedli i miast.

ODRA — od samego zarania Państwa Polskiego związana z Polską — symbol wierności i wolności. Dziś, zachodnia granica Polski.

ODRA — ważna politycznie i gospodarczo arteria wodna, spinająca — jak klamra — w jedną nierozdzielalną całość nasze zachodnie rubieże. Ważny szlak wodny, o ogromnym znaczeniu dla gospodarki narodowej. Za pośrednictwem Kanału Gliwickiego wiąże Zagłębie Górnośląskie z Dolnym Śląskiem i portem morskim w Szczecinie, a poprzez połączenia kanałowe, Wisłę i Łabę łączy Polskę z zachodnią Europą.

ODRA — druga po Wiśle rzeka w Polsce. Długość 848 km. Dorzecze 118.000 km. kw. Źródła na terenie Czechosłowacji w Górach Odrzańskich. Wpada do Morza Bałtyckiego przez Zalew Szczeciński, odprowadzając około 18 km sześć. wody. Jest na całej długości uregulowana, żeglowna 635 km. Posiada ogromne znaczenie dla transportu. W dorzeczu liczne zbiorniki wodne, przemysłowe i przeciwpowodziowe. Ważniejsze dopływy prawe: Olza, Mała Panew, Barcz, Warta; lewe: Nysa Kłodzka, Bystrzyca, Bóbr, Nysa Łużycka.

Przynajmniej tyle każdy z nas o Odrze wiedzieć powinien.

przez „Freikorpsy”, organizację „Rossbach”, bawarski „Oberland”, oślawiony „Eschrich (Orgesch) aż po Reichswehrę. Z Niemiec — mimo rzekomo zamkniętej granicy — napływały wciąż nowe posiłki.

Po ustaleniu się linii bojowej w połowie maja ustały ofensywne operacje wojsk powstańczych, gdyż cel wytknięty wydawał się być osiągnięty. Lecz Niemcy nie zrezygnowali z planu opanowania okręgu przemysłowego. Kluczem do tego był rejon Góry św. Anny. 21 maja formacje „Oberlandu” uderzyły przeważającymi siłami na polską linię obronną. Bitwa o Górę św. Anny była decydującym starciem polsko-niemieckim w całym III powstaniu śląskim. Niemcom udało się wprawdzie zdobyć samą górę i kilka okolicznych miejscowości, ale frontu nie przełamali.

Walki na całym froncie trwały do połowy czerwca. Nie zmieniły one jednak sytuacji a prowadzone w Błotnicy układy pomiędzy komisją aliancką a walczącymi stronami doprowadziły do zakończenia powstania i podpisania dnia 25 czerwca 1921 r. rozejmu, mocą którego obie strony równocześnie wycofały się, wpuszczając między siebie wojska alianckie.

Tak więc powstańcy śląscy utrzymali wywalczony teren. Dopiero czyn orężny zmienił pierwotną decyzję w sprawie podziału Górnego Śląska.

LEKARZEM PREZYDENTA KENNEDY KOBIETA

Pierwszy raz od wielu lat lekarzem oficjalnym Prezydenta w Białym Domu będzie osoba cywilna, nie wojskowa — a nadto... kobieta. Prezydent Kennedy wybrał jako swego lekarza Dr. Janet G. Travell, do której ma od dawna szczególne zaufanie. Ona bowiem wyleczyła go z dolegliwości krzyża, gdy Prezydent był tak poważnie chory, że przez pewien czas musiał używać szczeleń do poruszania się. Dr. Travell wykryła, że Prezydent ma jedną nogę krótszą i to powoduje ucisk nie normalny na krzyż w czasie chodzenia. Wymyśliła więc specjalną podkładkę do buta i rodzaj gorsetu, których Prezydent używa i które usunęły bóle krzyża. Dr. Travell jest lekarką Prezydenta i jego rodziny w ciągu ostatnich sześciu lat. Towarzyszyła ona też Prezydentowi Kennedy w jego podróżach po listopadowych wyborach.

Liczy ona 50 lat i jest matką dwu zamężnych córek.

Co to jest modlitwa ?

Modlitwa jest to rozmowa z Panem Bogiem.

Jak mamy się modlić ?

Mamy modlić się pobożnie i wytrwale, z pokorą i poddaniem się woli Bożej.

Kiedy mamy się modlić ?

Mamy modlić się jak najczęściej.

(Z Katechizmu)

Ludzie są tacy

■ **Zęby pracłowieka.** — Angielski antropolog dr Leakey odnalazł w Tanganice szczątki człowieka o niezwykle silnie rozwiniętych zębach. Uczony poinformował, że jego zdaniem, szczątki pochodzą przynajmniej sprzed 6.000.000 lat, a więc są najstarszymi spośród dotychczas znalezionych.

■ **Podziękowanie.** — Z okazji dorocznego przedstawienia w centralnym więzieniu w Utah, przewodniczący komitetu nad więźniami podziękował wszystkim, których pomoc pozwoliła na urządzenie spektaklu. Ostatnie zdanie przemówienia brzmiało:

— A przede wszystkim dziękuję policji tego stanu, która umożliwiła nam ten wieczór.

■ **Miss szkielec.** — Do wszelkiego rodzaju konkursów na „miss” doszedł ostatnio konkurs na „miss szkielec”. Wybór odbywa się w Singapurze, kandydatki na „misskę” są prześwietlane promieniami Rentgena.

■ **1000-letni chorąg.** — W Gruzji wykonano niedawno utwór muzyczny, który nie był wykonany od 1000 lat. Dopiero teraz udało się jednemu z badaczy odczytać zachowane w muzeum znaki sprzed wieków — były to fragmenty starożytnych, trytołosowych chorągów.

■ **Iak z bólem?** — We Francji wprowadzono do sprzedaży automatyczne strzykawkę do zastrzyków. Przykłada się automat do skóry, naciska na guzik — igła wbija się i po wstrzyknięciu lekarstwa sama wyskakuje. Procedura jest tak prosta, że może z niej korzystać każdy.

■ **5 × przeciw.** — Wyniki ostatniego badania opinii publicznej we Francji: 65 proc. Francuzów jest przeciw zniesieniu przerwy obiadowej w pracy, 75 proc. przeciwko wielkim blokom mieszkalnym, 70 proc. przeciwko filmom gangsterskim, 71 proc. przeciwko autostopowi.

■ **Signum temporis.** — Przeszło 20 młodych z powiatu augustowskiego, woj. biłostockie, objęto oświaty po złożeniu egzaminów maturalnych.

■ **Matura i 4 kółka.** — W szkole ogólnokształcącej w Szczecinie maturzystom postawiono nowe wymagania. Oprócz zdania egzaminu dojrzałości muszą oni jeszcze zdać egzamin i uzyskać prawo jazdy oraz kartę pływacką. Szkolenie młodych kierowców już się rozpoczęło.

■ **Atom w herbie.** — Miasto zachodniemieckie Karlsruhe otrzymało nowy herb zawierający oprócz tradycyjnych symboli również wizerunek atomu. W mieście tym znajduje się bowiem ośrodek atomowy, z którego wyszła niedawno propozycja podjęcia produkcji własnej bomby atomowej, tzw. „Volksatombombe”.

Deszcz i łzy

Na dworze jest słońce, deszcz pada i pada
To w okna zapuka, to z wiatrem zagada
I bije kroplami w pladzane okładki

Głos idzie wrzaskliwy jak jazgot sąsiadki
I długo tą szarą wieczorną godziną
Jak gdyby z mych oczu po szybach

Łzy płyną
o znowu za chwilę deszcz leje jak z cebra
A biją pioruny, diabelska drży hebra,
A woda ulicą w kanały poleci
Zabierze ze sobą i kurze i śmieci
Lecz kiedy me troski i żale przemina
Czy kiedy łzy gorzkie na twarzy mej zginą?

I chmury płakały i woda leciała
Jak gdyby w krąg cała przyroda płakała
I długo deszcz padał... Lecz przestał

nareszcie
I uśmiech zawitał i na wsi i w mieście
A tylko me serce do szczęścia daleko
Jak piasek gorący, łzy w oczach mych
pieką

I spyta ktoś może dlaczego ja płaczę
Dlaczego jak inni nie śpiewam nie skaczę
Świat taki jest piękny, tak pachną jaśminy
Tak piękny jest wieczór i uśmiech
dziewczyny

I ja to pytanie też sobie zadaję
Zamiast odpowiedzi gorzko zapłakałem.

Łódź, wrzesień 1957 r.

* * *

Przyjdź Królestwo Twoje

Przyjdź Królestwo Twoje Chryste
W naszą nędzę, w nasze łzy
W życie ciężkie i cierniste,
Kiedy z bólu serce drży.
I w codzienne życie moje
Przyjdź Królestwo Twoje.

Przyjdź Królestwo Twoje Chryste
W nasz rozbity waśnią dom
Niech Twe dłonie promieniste
Zdejmą z nas przekleństwa srom
I wejdź w naszych serc podwoje
Przyjdź Królestwo Twoje.

Przyjdź Królestwo Twoje Chryste
Na Twój biedny polski lud
Wskaż mu drogi Swe świetliste
Odrodzenia uczyń cud
I niech spłyną łask Twych zdroje
Przyjdź Królestwo Twoje.

Przyjdź Królestwo Twoje Chryste
W świat co nie wie Ktoś Ty jest
A wierzenia ludów mgliste
Niech obmyje święty chrzest
Otwórz dla nich Serce Swoje
Przyjdź Królestwo Twoje.

Przyjdź Królestwo Twoje Chryste
Na świat cały ziemskich spraw
Daj mu prawa Swe przeczyste
Od zagłady ludzkość zbaw
Miłosierdzie okaż Swoje
Przyjdź Królestwo Twoje.

Przyjdź Królestwo Twoje Chryste
Gdy nadejdzie życia zgon
Daj nam szczęście wiekuiste

Stanisław

POETA KATOLICKI

Stanisław Kawczyński urodził się 27 stycznia 1907 r. w Łodzi. Wybuch 1-ej wojny światowej skłonił jego rodziców do opuszczenia miasta i udania się z dziećmi na wieś. Subtelna wrażliwość małego chłopca chłonie całe piękno

wiejskiego krajobrazu. Żarliwie religijna, — ja k wszyscy neofici Matka wraz z u miłowaniem przyrody wpaja w serce syna głębokie przekonanie religijne. Wspólne modlitwy całej rodziny i przyroda wydają się późniejszemu pocie wielkim hymnem p o c h w a l n y m u stóp Boga. Przyroda jako znak Boga, — ja k i ś pierwotny i głęboki panteizm, tym głębszy, że przeżyty już w

dzieciństwie, w czasie modlitw, w czasie pasenia kóz, w czasie lekcji w elementarnej szkółce. I to już pozostało. Głęboka, rzadko spotykana religijność, dogłębnie przeżyta i przerozumowana, religijność oparta o — znowu — rzadko spotykaną u przeciętnego katolika znajomość wiary. A przy tym tęsknota do przyrody. Po r. 1918 rodzice wracają do Łodzi. Tu Kawczyński kończy Szkołę Rzemiosł prowadzoną przy kościele Dobrego Pasterza. Po krótkim pobycie na kresach, w Albertynie — wraca znowu do Łodzi, gdzie po kilku latach żeni się z Cenią Izdorczykówną, niebieskooką blondynką. Tragiczna śmierć Ojca głęboko wstrząsnęła poetą. „Bóg jest wielką Odkoczną, która nigdy nie zawodzi”. Jednoroczny pobyt w W-wie nie rozwiązuje wszystkich łódzkich kłopotów materialnych. Wtedy otrzymuje ofertę na wyjazd do Zawichostu. Przyjmuje. Przez dwa lata prowadzi wykłady w tamtejs-

Nieśmiertelnej chwały tron
I przemina łzy i znoje
Przyjdź Królestwo Twoje.

Łódź, październik 1955 r.



Ostatnia po

KAWCZYŃSKI ZMARTWYCHWSTAŁ BÓG MIGAWKI EMIGRACYJNE

POLSKIEGO LUDU

szej Szkole Rzemiosł. Latem 39 r. wraca do Łodzi. Nadchodzi wrzesień. Ciężki okres okupacji. Czworo małych dzieci i obawa o każdą godzinę dnia i nocy. Życie tragicznie niespokojne i jakże szczęśliwie utrzymane bez kompromisów, c h o ć

wiele razy narażone na zagładę.

Wyzwolenie i praca. Krawiec nigdy nie ma wolnego czasu. Dzieci trzeba ubrać i kształcić. Sił nie zawsze starcza na pracę po nocach. Serce jest słabe. Należy zmienić p r a c ę . Dzieci dorastają — ale nie wszystkie. A czasu nigdy nie jest za wiele, zwłaszcza, że serce coraz częściej daje o sobie znać. To tylko ono jest zmęczone. Młodzieńcze marzenia

i głęboka dobroć nigdy nie opuszczają ojca sześciorga dzieci. Niedzielne czy wakacyjne wyjazdy za miasto czy na wieś są spotkaniami z przyrodą, spotkaniami przeżywanymi bardzo młodzieńczo i wnoszącymi w szare, miejskie dni poety wiele radosnego uroku.

Pisać zaczyna późno. Pierwszy wiersz S. Kawczyńskiego wydrukowano w r. 1935 w Łodzi w tygodniku „Głos Katolicki”. Nosił on tytuł „Zmartwychwstał Bóg”. Wtedy Kawczyński udaje się z kilkoma wierszami do poety Konstantego Dobrzyńskiego, ówczesnego redaktora i kierownika literackiego dziennika „Orędownik”. „Ma pan talent, proszę pisać, dużo pisać” — powiedział Dobrzyński i przyjął dwa wiersze „Ukrzyżowany” i „Jesień” drukując je w „Wielkopolaninie” na Śląsku.

Wojna przerywa kontakt z Dobrzyńskim. Następuje wtedy najpłodniejszy literacko okres w twórczości K-go. Niepokój i niepewność z jednej — a tęsknota do wolności z drugiej strony skłania poetę do podjęcia zasadniczych motywów: a) niepodległości i b) przyrody — jako znaku ucieczki przed koszmarem wojny, przed okrucieństwem hitlerowskiego żołdactwa.

Zmartwychwstał Bóg! Zmartwychwstał Pan!

Leć złota wieści w polski łąn,
Ponad błoniami, załsnij rosami
I w ciemnych borach zagrzmił echami.

Już powstał Pan! już powstał Bóg!
Leć złota pieśni w polski próg.
O! cud się dzieje, ty nieś nadzieje,
Ze tuż zwycięstwo... oto już dnieje...!

Zmartwychwstał Pan! Zmartwychwstał Bóg!

I zadrzeć musiał Jego wróg,
Ze Go zabili i w grób włożyli,
A że sam powstał, świadkowie byli.

I powstał Pan i powstał Bóg,
By szczęście nieść dla wiernych sług.
I by dokoła otrzeć pot z czoła
I łzę niejedną, — co o chleb woła.
Zmartwychwstał Bóg! Zmartwychwstał Pan!

Na podniesienie ludzkości dan.
Złagodzi nasz znój i ukoł ból,
Bo On jest Władcą, On Chrystus Król.

Łódź, kwiecień 1935 r.

**

GDY PÓJDZIESZ W ŻYCIE

Gdy pójdziesz w życie w zarania świcie
i poznasz ten piękny świat
nie trać w nim duszy, bo on rozpruży
twa świętość młodzieńskich lat.

Świat tchnie powabem — chciałby dać
diadem

na twoją pogodną skroń.
O, bądź ostrożny i w cnotę możny
Bóg niech ci będzie za broń.

Bo świat z uśmiechem karmi się grzechem
szatan mu książę i wódz.
Więc ty z tej mroczy wznieć w niebo oczy
aby mieć siłę go zmóc.

Złóż krzyż na czole młody sokole
w twym sercu niech mieszka Bóg
wtedy zaigrasz i walkę wygrasz
pod stopy legnie ci wróg.

Bądź jak ta Boża poranna zorza
promienny, czysty jak liza
Niech blask twój pada gdzie noc zapada
gdzie duszę pożera rdza.

Wznies się z orłami ponad chmurami
tam bliżej niebieskich wrót
Gdzie nie dolata dech tego świata
nie dotrze tam jego brud.

Ten świat przeminie w nicość zaginie
bo jego piękność to pył.
Tobie za męstwo Bóg da zwycięstwo
i będziesz na wieki żył.

Łódź, styczeń 1944 r.

■ **Robimy znajomości.** — Wybrałem się do St. Avold w święta Wniebowstąpienia Pańskiego, aby pomodlić się z dużą grupą pielgrzymów, którzy mimo dokuczliwego zimna przybyli pomodlić się do Matki Boskiej Fatimskiej, którą Misjonarze Oblaci przywieźli tam na ten dzień.

Porę obiadową starałem się wykorzystać do pisania zaległych artykułów, tak iż więcej pisałem niż jadłem. Przeszkadzała mi tylko mała dziewczynka, która siedząc przy sąsiednim stole, co chwila zaglądała mi do moich notatek. Później zauważyłem, że ze swoimi rodzicami rozmawia po polsku. Przysiadłem się więc do ich stołu, zapoznałem się z Zosią Kubicką oraz z jej zacnymi rodzicami, których do St. Avold przywiozła z Ste Marie-aux-Chênes p. Bekalarac własnym samochodem. Zgadało się przy tej okazji o wspólnych znajomych a zwłaszcza o synku pp. Kubickich, któremu wystaliśmy wspólną kartkę do Vaudricourt.

■ **Polacy są jak Żydzi** — wszędzie. Mogłem się o tym przekonać w Marsylii, gdzie w sanktuarium Maryjnym N. D. de la Garde dominującym nad całym miastem, spotkałem dość dużo Polaków. W magazynie dewocjonalii są 3 polskie siostry Misjonarki Maryi, a w jadalni — skoro się tylko zorientowano, że jestem Polakiem — od razu przyprowadzono Polkę, która przybyła do Francji już po wojnie z Warszawy i do dnia dzisiejszego nie może się przyzwyczaić do atmosfery nabożeństw w kościołach francuskich. Nawet nastrój pielgrzymki polskiej w Lourdes pozostawia — jej zdaniem — wiele do życzenia z punktu widzenia polskiego.

— To nie Częstochowa i nie Warszawa — wzdycha. — Jedno tylko kazanie ks. prałata Kwaśnego podobało się jej w całej pielgrzymce.

— Dlaczego?

— Bo powiedział prawdę kobietom.

■ **Pamiętki polskie** po kościołach francuskich nie budzą zaciekania tam, gdzie Polacy mieszkają w dużej liczbie. Uderzają jednak w takim miejscu jak w La Salette. Widok obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej na tym bliskim nieba odludziu chwyta za serce. Dowiedziałem się, że obraz ten zawiesiła tam p. Maria Winowska, kiedy pisała tam książkę „Kto mi lzy powróci”.

Ostatnio w bazylice w La Salette zawisł obraz Matki Boskiej Częstochowskiej przysłany przez pewną polską rodzinę ze Wschodniej Francji.

La Salette gości często polskich pielgrzymów. Kiedy tam w Zielone Świątki przybyli uczniowie polskiego Małego Seminarium z Paryża (śpiewali po polsku podczas Mszy św.), natura sprawiła im niespodziankę — padał śnieg.

Omega

■ Jak orientują się ptaki?

■ Co spełnia u nich rolę instrumentów nawigacyjnych? one drogę do ciepłych krajów?

■ Jak odnajdują

Jak orientują się ptaki? Jak znajdują one drogę do tych stron, gdzie zimą? Przez dłuższy czas było to zagadką. Jednakże niedawno nowe obserwacje i fakty pozwoliły ustalić, że ptaki podczas długich przelotów orientują się podług Słońca. Mówią o tym badania angielskiego uczonego zoologa D. Mathewsa i niemieckiego uczonego G. Kramera.

Dawno już ludzie zauważyli, że u wielu zwierząt rozwinięte jest poczucie czasu. Ten swoisty chronometr jest wrodzoną cechą fizjologiczną, którą trzeba jeszcze dokładnie zbadać. Naukowcy nazywają ją „endogenicznym licznikiem czasu”. Instynktownie porównując jego wskazania z wysokością Słońca lub układem gwiazd na niebie — ptaki określają prawidłowo drogę do swojego celu. Przypuszcza się, iż organy nawigacyjne, które ptaki posiadają niezależnie od świadomości, umiejscowione są w „grzebyku” — specjalnym wyrostku we wnętrzu gałki ocznej.

Przeprowadzono następujące doświadczenia. Na parę dni wpuszczono ptaki do salki laboratoryjnej. Promienie słoneczne tu nie docierały, zastępowało je silne oświetlenie za pomocą lampy elektrycznej. Lampa ta przesuwano się przez cały dzień w polu widzenia ptaków po tej samej orbicie i w tym samym dokładnie czasie co i prawdziwe Słońce nad dachem laboratorium, w którym były ptaki. Potem kierunek ruchu lampy i godziny „wschodu” i „zachodu” były zmienione.

Po jakimś czasie, gdy ptaki przywykły do nowego położenia „słońca”, zostały wywiezione daleko od laboratorium i wypuszczone na wolność. Natychmiast zaczęły zbierać się do odlotu z nowego miejsca, skierowały się jednak do tego punktu geograficznego, w którym Słońce przesuwano się po tej samej orbicie i w tym samym czasie, do których przywykły w laboratorium. Wprowadzone w błąd ptaki starały się odnaleźć swój dom według fałszywego „adresu”, który w sposób mechaniczny zanotował ich mózg.

Drugie doświadczenie. Skowronki przyzwyczajono latać za pokarmem w określone miejsce koło laboratorium.

Potem umieszczono je w pomieszczeniu ze sztucznym słońcem „Wschód” i „zachód” słońca został specjalnie za trzymany na sześć godzin (mechanikowi, który obsługiwał lampę ruchomą nietrudno było to uczynić). „Endogeniczny licznik czasu” skowronków, który zestrzajał się w jeden rytm z ruchem „słońca”, także zaczął się spóźniać. „Pokazywał” on teraz ptakom czas z opóźnieniem 6 godzin. Po 18 dniach skowronki zostały wypuszczone na wolność. Kierując się dawną pamięcią, natychmiast poleciały do karmników, ale nie mogły ich znaleźć i zabłądziły. Skowronki nie zorientowały się, że ich „zegarki” spóźniły się o 6 godzin.

Podobnym doświadczeniom poddawane były także gołębie pocztowe które znajdują drogę do domu. Umieszczone

zostały na 6 dni w sali ze sztucznym słońcem. Lecz „słońce” tym razem „wschodziło” i „zachodziło” bez określonego planu. Prawidłowość rytmu jego ruchu została zakłócona. W rezultacie wrodzony chronometr gołębi został poważnie naruszony w chwili, gdy gołębie zostały wypuszczone na wolność. Przez dłuższy okres czasu straciły one orientację i nie mogły odnaleźć drogi do domu.

Oczywiście, że teorii, którą tu pokrótce opisaliśmy, nie można uważać za udowodnioną. Jest jeszcze dużo spornych i niejasnych zagadnień. Na przykład nie wiadomo, jak mogą się orientować według Słońca ptaki przelatujące nad Równikiem. Badania jednej z najbardziej zagadkowych tajemnic przyrody — trwają więc nadal.

Nazwy afrykańskie

Każdy dzień przynosi wiadomości z Afryki. Powtarzają się w nich nazwy państw — dawnych i niedawno powstałych — nazwy, związane z historią Czarnego Kontynentu, jego legendami i folklorem.

Oto niektóre z tych nazw i ich pochodzenie:

❖ DAHOMEJ — pochodzi od słów „Da home”, oznaczających w języku tubylców „Miasto na brzuchu Da”. Da był to żyjący w XVI wieku wódz jednego z plemion. Został on zabity przez któregoś ze swoich rywali, który rozplątał mu brzuch, a następnie spalił zwłoki. Na ich popiołach założył miasto.

❖ GHANA — pochodzi o nazwy średniowiecznego cesarstwa afrykańskiego.

❖ KONGO — wzięło swój początek od rzeki o tej samej nazwie, która pochodzi od słowa „kong” w języku tubylców, oznaczającego góry.

❖ GWINEA — pochodzi od słowa „ginnie” w języku tubylców oznaczającego miasto.

❖ KENIA — pochodzi od góry Kenia, która wzięła swoją nazwę od słowa w języku tubylców oznaczającego mgłę. Szczyt góry jest często zasnuty chmurami.

❖ LIBERIA — od angielskiego słowa „liberty” czyli wolność. Powstanie Libarii związane było bowiem z losem wyzwolonych Murzynów amerykańskich, którzy zasiedlili ten kraj w 1822 roku.

❖ ETIOPIA — od greckiego słowa oznaczającego „opalone twarze”.

❖ TANGANIKA — „Nyika” oznacza w dialekcie tubylców wodę, a „tanganya” — gromadzić. Jezioro było więc w tym sformułowaniu miejscem gromadzącym wody.

ZIMNA KREW POSKRAMIACZA ZWIERZĄT

Chwile nieopisanego grozy przeżył widzowie na przedstawieniu cyrku duńskiego „Bennewels”, występującego gościnnie w Budapeszcie. — Wypadek zdarzył się w czasie występu znakomitego tresera Gerdy Simoneita i jego „pupilów” — 3 tygrysów bengalskich, 2 lampartów indyjskich, 2 lwic, 2 pum amerykańskich i czarnej pantery. Zwierzęta, posłuszne rozkazom tresera, wykonywały budzące podziw ćwiczenia. W pewnej chwili jedna z pum zbuntowała się i nie zajęła miejsca na skrzyni wskazanej jej przez pogromcę. Zdenerwowało to lwice, które błyskawicznie skoczyły pumie na kark, dławiąc ją. Do walki przyłączyły się pozostałe zwierzęta. Powstał ogólny tumult. Rozdrażnione bestie zaczęły gryźć się między sobą. Na nic zdały się wysiłki straży pożarnej, która za pomocą gaśnic planowych usiłowała rozprężyć rozwścieczone zwierzęta. W pewnym momencie pod potężnym uderzeniem łapy lamparta trzęsąca krata ochronna. W cyrku wybuchła panika. Ludzie rzucili się do wyjścia. Jedyne treser nie stracił zimnej krwi i prawie w ostatniej chwili, gdy lampart znajdował się już w otworze — ogłuszył go żelaznym drągami. Położyło to kres panice, a rozszalone bestie udało się uspokoić i wyprowadzić z klatki.

BILIONY NA ZNACZKI

W ciągu roku fiskalnego 1960 Departament Poczty USA wydał około 24 biliony znaczków pocztowych, w tym blisko połowę z tego w normalnych arkuszach, a ponad 7 bilionów do sprzedaży w automatach. Do ogólnej liczby wydanych należy również zaliczyć blisko 2 i pół biliona znaczków okazjonalnych (commemoratives). Ponadto wydano w tym samym czasie ponad 2 biliony kopert ze znaczkami, około 2 biliony pocztówek, oraz blisko 31 milionów listów lotniczych. — Koszt wydania powyższego wyniósł blisko 7 bilionów dolarów, wartość sprzedażna ponad bilion dolarów.

między nami kobietami...

BEZSENNOŚĆ

Bezsenność jest jedną z największych plag ludzkości. Cierpią na nią zarówno mężczyźni, jak i kobiety, a czasami nawet dzieci. Jednakże u kobiet bezsenność jest o tyle zagadnieniem subiektywnie poważniejszym, że ogromnie szkodzi urodzie. Kobieta cierpiąca na chroniczną bezsenność ma charakterystyczny wygląd. Oczy podkrążone, powieki zaczerwienione, białka oczne przekrwawione, cera szara. Wszystko to razem składa się na tak zwany „wygląd zmęczony”. Sen jest bowiem najważniejszym ze wszystkich kosmetyków i nie można go — niestety — niczym zastąpić.

Najważniejszy jest zresztą sen przed północą, który Amerykanie nazywają „snem piękności”.

Ale co robić, kiedy się człowiek kładzie nawet wcześniej do łóżka, wietrzy pokój, zasuwą rolety i zasnąć nie może? W ciemności osobę cierpiącą na bezsenność nawiedzają dziwne mary. Ciemność wyolbrzymia każdy drobiazg. Nerwy coraz bardziej się napinają: człowiek, który kładł się do łóżka był zmęczony i senny i wydawało mu się, że usnie, gdy tylko dotknie głową poduszki, wierci się i kręci i nie ma najmniejszej ochoty na spanie.

Wszystkie dobre rady, jakie każdy z nas bezsenniaków otrzymywał od przyjaciół, znajomych, a nawet lekarzy, na ogół nie działają.

Bo wiadomo, co każą robić eksperci. Wietrzyć pokój, zrobić mały spacer, wziąć letnią kąpiel, wypić szklankę gorącego mleka, no i oczywiście nie denerwować się. Pomijając już to, że kiedy się to wszystko robi, będzie zapewne już północ i nic z naszego snu piękności to przecież nie ma w gruncie rzeczy najmniejszego znaczenia. Gdybyśmy się mogły nie denerwować, panie doktorze, to przecież nie denerwowałybyśmy się. Poza tym zwykle nie ma dostatecznego ciśnienia gazu na kąpiel, mleko potrzebne jest na rano do śniadania, a spacerować po ciemku wieczorem, nie należy do przyjemności, chyba że się ma dużego, groźnego psa na smyczy.

Trzeba więc szukać innych sposobów.

Dorosły człowiek powinien mieć osiem godzin snu na dobę. Są, oczywiście, nieliczni szczęśliwcy, którym bez szkody dla zdrowia i urody wystarczy znacznie mniej. Ale tych jest mało i nie liczą się. Jeżeli nie można spać snem naturalnym, należy bez wahania (jeżeli, oczywiście, nie ma przeciwwskazań lekarza) wziąć jakiś środek nasenny. Znam osoby, którym znakomicie pomagają różne zioła, jakich pełno w naszych uroczych sklepach zielarskich.

Pigułki muszą, oczywiście, być przepisane przez lekarza. W każdym razie lepszy sen spowodowany pigułką aniżeli bezsenna noc, po której bez pudła następuje dzień z bólem głowy, na który trzeba będzie przecież na pewno zażyć jakieś proszki.

Przed kilkoma tygodniami ogłoszono we Francji sensacyjne rezultaty badań

nad nowym środkiem, sprowadzającym „naturalny” sen, środkiem, który nie ma żadnego z nieprzyjemnych efektów następczych. Wynalazek ten jest dziełem Francuza Henri Laborit. Profesor Laborit ogłosił, że udało mu się stworzyć preparat, który powoduje zupełnie naturalny sen. Gdy sen ten pogłębić, można wykonywać wszelkiego rodzaju operacje. Po obudzeniu pacjent nie odczuwa żadnych skutków klasycznej narkozy. Jest to oczywiście odkrycie o wielkim znaczeniu dla chirurgii, lecz nas interesuje przede wszystkim, w małych ilościach, jako pierwszy środek wywołujący naturalny sen, a nie sen ciężki, sztuczny, rodzaj zaćmienia, jaki w tej chwili dają nam najlepsze nawet środki nasenne.

Zanim jednakże preparat profesora Laborit znajdzie się w aptekach, musimy sobie inaczej radzić.

Chętnie podzielę się z innymi towarzyszami niedoli moim własnym, prywatnym środkiem na bezsenność. Otóż od dłuższego czasu gram ze sobą w taką grę. Gdy kładę się do łóżka i zaczynam rozumieć, że ze snu nici, nie walczę z naporem myśli, nie rozpaczam z powodu braku snu. Zapalam lampę i zabieram się do czytania, nie patrząc na zegarek i gwizdząc sobie na to, że nie śpię. Jeżeli książka jest dobra — tym lepiej, jeżeli zła, szybciej zasypiam. Faktem jest, że prawie zawsze budzę się rano, z książką otwartą na koldrze i zapaloną lampką przy łóżku. Ale przecież zasnąłam. Ten system jest dobry, ale kosztowny, bo szalenie podnosi rachunek za elektryczność. Drugi system, to ułożyć się wygodnie i cieszyć się z tych paru godzin spokoju i ciszy, z tego, że telefon na pewno nie zadzwoni, że dzieci nie przylecą, żeby z nimi grać w pechełki i że mąż nie zażąda przyszcycia guzika czy jajeczniczy ze szczypiorkiem. Umiejętność wytlumaczenia sobie, że te godziny bezsenności to skarb, to przedłużenie o kilka godzin życia — działa kojąco na nerwy i jakoś zasypiamy. Trzeci system, który wypróbowałam, też nie jest zły. Po prostu wstaję, wkładam szlafrok i kaptcie, idę do kuchni, robię sobie dobrą herbatę i biorę się do prasowania, prania lub farbowania. Czasami przełączam radio z pokoju do kuchni i słucham muzyki. Po dwóch godzinach samotności, pracy i spokoju, zwykle zaczynam ziewać jak hipopotam i walę się do łóżka. Dobranoc!

KILKA KROPEL OCTU

— dodanych do ostatniego płukania, przywróci miękkość skórzanym rękawicom;

— oczyści wannę i umywalnię;
— odnowi złocone ramy;
— wywabi plamy z owoców (przed praniem);

— usunie kamienny osad z wanien (ocet ciepły);

— nada połysk włosom po umyciu ich szamponem.

* KAWY

— usunie wyswiecenie ubrań (kawa bardzo gorąca),
— oczyści naczynia cynowe.

* OLEJU

— usunie plamy z linoleum;
— przywróci świeży wygląd obiciom wózków dziecięcych.

* KRAZEK CEBULI

— odświeży i odnowi lakierowaną skórę;
— wytrze plamy rdzy z płyty kuchennej;
— oczyści zaplamione ostrza noży żelaznych.

* KRAZEK ZIEMNIAKA

— oczyści obrazy olejne;
— usunie plamy na jasnych drzwiach;
— oczyści noże.

Życia emigracji

NIEMCY

POŚWIĘCENIE NASZYCH RODZIN MATCE NAJŚWIĘTSZEJ

„RODZINA BOGIEM SILNA”

Drodzy Rodacy i Rodaczki!

W tym roku odbędzie się nasza doroczna Pielgrzymka do Neviges, dnia 18. czerwca 1961 r. — pod hasłem piętego roku W. Nowenny Narodu — „Rodzina Bogiem silna”.

Musimy wszyscy dołożyć starań, aby nasza manifestacja Maryjna wypadła jak najwspanialej. Trzeba powiadomić o tej dorocznej pielgrzymce wszystkich naszych Rodaków, a szczególnie mieszkających w osamotnieniu i rozproszeniu.

Niechaj w tym dniu nie zabraknie żadnego Polaka u stóp Matki Najśw. — Każda rodzina polska ofiarowana i poświęcona Matce Najśw. Dzieci, młodzież, dorośli czy starcy — wszyscy podążamy razem do naszej „westfalskiej Częstochowy”.

Dnia 18. czerwca br. weźmiemy wszyscy gromadnie udział w publicznym hołdzie ku czci naszej niebieskiej Królowej, aby zmanifestować godnie naszą miłość i wierność Matce Bożej, a rodziny nasze w specjalny sposób oddać pod szczególną opiekę Maryi.

Staniemy w Neviges jako prawdziwa część Narodu Maryjnego łącząc się z Wielką Nowenną przygotowującą nas na tysiącletnią rocznicę Chrztu Polski.

Na górze Maryi można skorzystać z okazji do spowiedzi św. w języku ojczystym. — Spowiedź św. już od godz. 8.00 rano. Zalecamy jednak bardzo, by każdy w miarę możliwości odbył uprzednio spowiedź w swojej parafii.

Uroczystość pielgrzymkowa rozpocznie się uroczystą procesją o godz. 9.00 ze śpiewem przy dźwiękach orkiestry p. Konczaka z Bottrop.

Kazanie pielgrzymkowe na Górze Maryi wygłosi w tym roku X. Dyr. M. Gutowski, Franca.

Jesteśmy głęboko przekonani, że PP. XX. Proboszczowie, nasze Polskie Organizacje, szanowne Nauczycielstwo, szan. Mężowie Zaufania, Członkowie i Członkinie Bractw kościelnych i różańcowych, dołożą starań i wysiłków, aby ta wielka manifestacja maryjna w Neviges wypadła jak najwspanialej.

Uprzejmie prosimy o łaskawe zabranie na pielgrzymkę dzieci i młodzieży w strojach narodowych oraz sztandarów brackich i organizacyjnych.

„Cześć Maryi”.

Duszpasterstwo Polskie
Essen, Blucherstr. 20.

Z okazji Imienin Najprzewielebn.
KSIĘDZA KANONIKA

Feliksa SOŁTYSIAKA

życzenia obfitych łask Bożych w dalszej owocnej pracy wraz z wyrazami wdzięczności — składa

Polskie Zjednoczenie Katolickie
we Francji

ROCZNICA 3-MAJOWA W INGOLSTADT

Staraniem Komitetu Obchodowego zorganizowano Święto Królowej Korony Polskiej i Rocznicy Konstytucji 3 Maja w Ingolstadt/D. w dniu 7 maja br. bardzo uroczyste. O godz. 10-tej w kaplicy obozowej wysłuchano Mszy św. w intencji Ojczyzny. Mszę św. odprawił, piękne i wzruszające kazanie wygłosił ks. Prob. Wiertel. O godzinie 14-tej po południu przy licznie wypełnionej sali odbyła się w świetlicy obozowej Akademia 3-Majowa. Na program złożyły się: Przemówienia oraz śpiewy, deklamacje w wykonaniu dzieci Szkoły Przedmiotów Ojczystych. Młodzież szkolna wykonała tańce ludowe i odegrała migawkę: „Od Jankowskiego do Johnsona i na odwrytkę”. Odszpiewaniem hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła”... zakończono podniosłą uroczystość.

REAKCJA

Pani do gospośi:
— Kasiu, pan się bardzo skarżył na dzisiejszy obiad.
— Czy pani mu już za to powiedziała kilka słów do słuchu, czy też ja mam to zrobić?

Z okazji

SREBRNEGO
JUBILEUSZU KAPŁAŃSTWA
życzenia obfitych łask Bożych na
trudnej drodze kapłańskiego życia
PRZEWIELEBNEMU KSIĘDZU

Andrzejowi SOBIESKIEMU

Proboszczowi w Troyes (Aube)
składa
WYDAWNICTWO

W dniu godnych Imienin, naszemu
czcigodnemu

KSIĘDZU KANONIKOWI

Feliksowi SOŁTYSIAKOWI

składamy jak najserdeczniejsze
życzenie z wdzięczności za Jego gorliwą
nad nami pracę.

Komitet Katolicki im. Stanisława Leszczyńskiego — Bractwo Różańca Żywego — KSMP
ż. i m. — Polska Szkołka Parafialna w Nancy.

Bank Polska Kasa Opieki S.A.

23, rue Taitbout — PARIS 9-e

PACZKI „PEKAO”

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek dla rodzin w Kraju.

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE — PACZKI TEKSTYLNE — PŁÓTNA —
SAMOCHODY — MOTOCYKLE — ROWERY — CEMENT — CEGŁA
— MEBLE — RADIA — LEKARSTWA itd. itd....

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu,

bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat

Zamiast towarów można otrzymać złote w gotówce w przeliczeniu Frs. 10.000
(NF. 100,—) = około zł. 1.440,—

Bilety kolejowe POLSKA-FRANCJA

Zwracajcie się po cenniki i próbki do

Banku Polska Kasa Opieki S.A.

23, rue Taitbout — PARIS 9-e

WYBORY KANTONALNE

4 i 11 czerwca 1961 r.

Polacy — obywatele francuscy!

W dniach 4 i 11 czerwca br. odbędą się w około 1500 kantonach Francji wybory radców departamentalnych.

Na około 1500 kantonów głosujących w tym roku, około 200 posiada poważne stosunkowo grupy wyborców języka polskiego. Liczą one kilkadziesiąt, a czasem nawet kilka tysięcy głosów. W tej sytuacji, nie trzeba chyba podkreślać znaczenia grup wyborców języka polskiego, zwłaszcza jeżeli się pamięta, że w drugiej turze wyborów nieraz kilka głosów zaledwie decyduje o przejściu kandydata.

Dlatego też Komitet Wyborczy Polaków Naturalizowanych, współpracujący ze wszystkimi narodowymi partiami francuskimi, przypomina przy okazji wyborów kantonalnych zasady, jakie kierują jego akcją:

1. — Polacy — obywatele francuscy, powinni korzystać ze swych praw obywatelskich i masowo brać udział w wyborach;

2. — Polacy — obywatele francuscy, nie powinni głosować na kandydatów partii komunistycznej i jej pomocników, kryjących się pod innymi nazwami;

3. — Polacy — obywatele francuscy, nie powinni rozpraszać swoich głosów na kandydatów, za którymi nie stoją poważne siły polityczne;

4. — Polacy — obywatele francuscy powinni poprzeć kandydatów republikańskich, broniących zasady samostanowienia (autodeterminacji) narodów, żądając jednocześnie zastosowania tej zasady do Polski;

5. — Polacy — obywatele francuscy, głosować będą przede wszystkim na tego z pośród kandydatów narodowych, który najlepiej zna sprawy polskie i najskuteczniej broni interesów Emigracji.

Wstrzymując się od głosowania, rozpraszać Wasze głosy — pomagać komunistom!

Wstrzymując się od głosowania — dajecie dowód obojętności na sprawy kraju, który przyjął Was do grona swych obywateli!

Wstrzymując się od głosowania — wyrzekacie się skutecznej metody obrony własnych interesów!

Rada Departamentalna (Conseil Général) ma poważny wpływ na sprawy gospodarcze, społeczne i kulturalne Waszego departamentu. W jej kompetencji jest wiele spraw bezpośrednio interesujących Was, Wasze rodziny, Wasze organizacje.

Okolo 400 000 wyborców języka polskiego, jakich w tej chwili liczymy we Francji, nie może należeć do kategorii „obywateli drugiej klasy”, obojętnych na przebieg życia publicznego Republiki. Byłoby to sprzeczne tak z interesem Francji, jak i z interesem społeczności polskiej.

W dniach 4 i 11 czerwca 1961 r., wszyscy Polacy — obywatele francuscy, do urn wyborczych!

Komitet Wyborczy
Polaków - Naturalizowanych
20, rue Legendre, Paris (20)

1936 25 1961

Z okazji 25-lecia SWIECEN KAPLAŃSKICH w dniu 21 maja 1961 r. Wielebnemu Księdzu Proboszczowi

Andrzejowi SOBIESKIEMU

składamy

jak najserdeczniejsze życzenia obfitych łask Bożych, długiego życia oraz błogosławieństwa w pracy dla Boga i Ojczyzny. Aby dobry Bóg zezwolił na jak najdłuższe przebywanie wśród nas, sięjąc ziarna Chrystusowej prawdy w sercach swoich parafian w Troyes.

Parafia Polska
Troyes, w maju 1961 r.

ANGLIA

8 i 12 MAJA W RZYMIE

W tradycyjne święto św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona kościoła polskiego w Rzymie, odbyło się uroczyste nabożeństwo w niedzielę 7 maja. Mszę św. odprawił ks. Arcybiskup Józef Gawlina, kazanie o właściwym znaczeniu tego święta wygłosił ks. Dr. Tadeusz Schabowski. Na nabożeństwie obecny był Ambasador Papee oraz licznie zgromadzona kolonia polska, duchowna i świecka w Rzymie.

W rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego, dnia 12 maja, ks. Arcybiskup Gawlina odprawił żałobną Mszę św. w kościele św. Stanisława, poczym Ambasador Papee, w otoczeniu członków Ambasady i rzymskiego oddziału S.P.K. złożył wieniec o barwach narodowych przed pomnikiem Marszałka na viale Piłsudski.

WŁOCHY

O JEDNYM

„KOMITECIE TYSIĄCLECIA POLSKI”

Reżymowy „Komitet Millennium Poloniae Koło Londyn” rozsyła do wszystkich Polaków ulotkę zaczynającą się od zawołania „Rodacy” z trzema wykrzyknikami. Jest to wezwanie do Polaków za granicą do składek — z okazji tysiąclecia przyjścia chrześcijaństwa — do składek na zbudowanie tysiąca szkół w Polsce, szczególnie na budowę szkoły w Legnicy (dawnej Lignicy, znanej z bitwy Henryka Pobożnego przeciw nawale wschodniego pogaństwa). Niema żadnej wzmianki w ulotce o istotnej sprawie szkolnictwa: faktem jest, że zbudowane za pieniądze emigracji szkoły byłyby powołane do szerzenia „kultury laickiej” t.j. bezbożnictwa.

Bezpośrednim skutkiem budowy szkoły będzie ułatwienie w szerzeniu „kultury laickiej”. O tym trzeba pamiętać i wiedzieć, że nie wolno nam swymi datkami bezbożnictwa popierać.

« GŁOS KATOLICKI » — « LA VOIX CATHOLIQUE »

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I^o —

Telefon: RICHelieu 83-85.

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI.

— DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N^o d'autorisation 36 888

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)

54, r. Phil. de Girard — Paris (18)

FRANCJA

ZASZCZYTNA NOMINACJA

KS. SAWICKIEGO

Ks. Mag. Kanonik Antoni Sawicki został zamianowany przez Księdza Arcybiskupa Bazaka, Radcę Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

Głos Katolicki składa gratulacje Ks. Kanonikowi z racji tak wysokiego wyróżnienia.

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZW. HARCERSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI

Zarząd Główny ZHP uprzejmie zawiadamia, że Walny Zjazd Związku, odbędzie się w Ośrodku Harcerskim w Stella Plage, w dniach 3-go i 4-go czerwca 1961 r. z następującym programem.

Sobota 3-ci czerwiec:

10 — 12 Otwarcie Zjazdu, Powitanie gości, Przemówienie Przewodniczącego, Wybór Przewodniczącego Zjazdu, Wybór Komisji weryfikacyjnej, Przemówienia Zaproszonych Gości, Protokół z ostatniego Zjazdu,

Sprawozdania: Przewodniczącego, Sekretarza, Skarbnika, Komendantki harcerzek, Komendantów harcerzy, Referenta KPH.

12 — 13,30 Obiad.

13,30 — 17 Dyskusja nad sprawozdaniami: Sprawozdanie komisji rewizyjnej, Absolutorium,

17 — 19 Osobne posiedzenie Komisji harcerzek, harcerzy, KPH.

19 — 20 Kolacja,

20 — 22 Dalsze posiedzenia komisji,

22 — 23 Kominek instruktorski

23 Posiedzenie Komisji głównej.

Niedziela 4 czerwiec

7,30 Msza św.

8,30 Śniadanie,

9 — 12 Plenum, Referat, Dyskusja, Uchwalenie wniosków, Wybory Władz, Wolne Głosy

12 — 13 Obiad

13 Dalszy ciąg obrad, aż do zakończenia.

W Zjeździe biorą udział:

a) Harcmistrzynie, harcmistrze,

b) Podharcmistrzynie, podharcmistrze,

c) Przewodniczkki, drużynowi po próbie, którzy wywiązali się z obowiązków organizacyjnych i mają zaliczoną służbę.

d) Funkcyjni bez stopnia instruktorskiego, na szczeblu Komend Okręgu, lub hufca samodzielnego.

e) Po jednym delegacie z Koła Przewodniczącego harcerstwa i Kregu Starszo harcerskiego, jeżeli jest zarejestrowanym i opłacił przewidziane poglówne.

Uwaga: Zakwaterowanie i wyżywienie uczestników Zjazdu, będzie w ośrodku harcerskim. Uprasza się o zabranie prześcieradeł. Koszta dziennego utrzymania od uczestnika, wynosić będą 500 fr. (5 NF.)

Czuwaj!

Zarząd Główny ZHP.

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés

POLONAIS



I w tym roku Polskie Stowarzyszenie Studentów wzięło udział w tradycyjnej pielgrzymce kształcącej się młodzież do Chartres. Rażno maszerowaliśmy do celu...



Ale cel daleki. 45 kilometrów piechotą, jak za dawnych pielgrzymich czasów, daje się we znaki. To też odpoczywamy z ochotą, posilając się na dalszą drogę.



Zbliżamy się do celu. Na horyzoncie ukazuje się jedna z najpiękniejszych katedr gotyckich świata — cel naszej pielgrzymki.

STUDENCI

PIELGRZYMIM SZLAKIEM DO CHARTRES

„RODZINA BOGIEM SILNA”

Taki był temat medytacji i dyskusji tegorocznej pielgrzymki polskiej młodzieży do Chartres.

Pielgrzymka taka odbywa się rok rocznie. I rok rocznie Polacy biorą w niej udział, podkreślając z jednej strony swoją solidarność ze studentami francuskimi, a z drugiej strony przywiązanie młodzieży polskiej do wiary ojców. W tym roku w pielgrzymce wzięło udział około 20-tu tysięcy młodych ludzi, którzy już w sobotę 29 kwietnia opuścili Paryż, aby w niedzielę po przejściu 45 km znaleźć się w katedrze w Chartres. Wieczór z soboty na niedzielę zastał młodych pielgrzymów w pięknej miejscowości Esclimont, gdzie wynadło im spędzić noc, korzystając z olbrzymich stodoł, obficie wymoszczonych słomą. Wieczorem msza święta i dalsza dyskusja nad sorawą bardzo ważna. Tematem bowiem ogólnym pielgrzymki jest „Wiara”. W co wierzy katolik?

Tu najprościej byłoby powtórzyć słowa „Wierzę w Boga”, a wszystkie główne dogmaty wiary uwypukliłyby się same. Ale przecież nie chodzi o to, aby powtarzać oficjalnie słowa wyznania wiary. Chodzi o to, aby zrozumieć jej istotę. Istota zaś wiary jest dla katolika wiarą w Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego. Nie wystarczy przyjmować wszystkie zasady filozoficzne, jakie Chrystus głosił, nie wystarczy podporządkować się im. Wiara bowiem polega dla katolików na tym, iż te zasady pochodzą nie od filozofa, lecz od Boga samego, który w ludzkiej postaci zesłany został przez swojego Ojca Niebieskiego dla zbawienia ludzkości. A jeśli i mnie ten Bóg przyszedł zbawić, należy mu się miłość bezgraniczna i wdzięczność z mojej strony. Oto jest podstawa wiary katolików.

Wspomnieliśmy na początku, że młodzież polska w granicach dyskusji o „Wierze” przyjęła jako hasło tegorocznej pielgrzymki zdanie z Wielkiej Nowenny księdza Prymasa Wyszyńskiego „Rodzina Bogiem silna”. Świetna to była myśl w czasach, kiedy młodzież polska wszelkimi sposobami jest od rodziny odciągana przez bezbożny komunizm. Poza tym zaś Wielka Nowenna Prymasa Wyszyńskiego łączy się bezpośrednio z uroczystościami przygotowawczymi do obchodów tysiąclecia chrztu i państwowości polskiej. Tych dwóch rzeczy nie można od siebie oddzielać, bo połączyły się już przed tysiącem lat. To przecie poprzez Chrystusa święta Polska weszła na scenę dziejów powszechnych i pozostaje na niej już od tysiąca lat. Czynniki oficjalne w Polsce dzisiejszej pragną ograniczyć uroczystości tysiąclecia jedynie do spraw państwowości polskiej, podczas gdy prawda historyczna każe łączyć Chrystusa z zaraniem jej państwowości. A Wielka Nowenna Prymasa Wyszyńskiego właśnie sprawom tysiąclecia chrztu Polski jest poświęcona.

Punktem kulminacyjnym pielgrzymki jest modlitwa u stóp Matki Boskiej „Sous Terre” w Chartres. I tam studenci polscy składając korny hołd Królowej Korony Polskiej, prosili ją o „wzmocnienie w całej młodzieży polskiej prawdziwej chrześcijańskiej miłości”.

Piękna intencja! Brawo polscy studenci!

Szkoda tylko, że nie cała młodzież polska we Francji wzięła w pielgrzymce udział. Ale może za rok grupa polska będzie liczniejsza niż tym razem. Tego należy życzyć przede wszystkim młodzieży, a następnie całemu polskiemu społeczeństwu emigracyjnemu we Francji.